Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 4. | **Kraków, 23 stycznia 1909.** | **Rocznik III.**

Walka zawodowa.

Napisał **Dr Henryk Kłuszyński.**

Krwawe jest pobojowisko życia robotniczego na arenie pracy przemysłowej. Najstraszniejsza wojna nie pociąga tyle ofiar, co piekło życia współczesnego robotnika. I jeszcze ciągle trzeba ogromu wysiłków, bólów, walki, bolesnych zapasów, by życie robotnicze choć o jeden mały szczebel posunąć naprzód.

Kapitalizm jest twardy i nieubłagany, żądza zysków i pieniędzy jedyny jego ideał. Nie zna litości, nie wzrusza go głód, płacz, nędza dokoła się roztaczająca. Gdy robotnik o świcie bez należytego wypoczynku zrywa się do pracy, szepcą jego spiekłe wargi błagalną modlitwę: „chleba powszedniego daj nam Panie“, to na bramach fabryk i kopalń wyryta jest modlitwa: z waszych rąk miliony dla nas. I zacisnęła się pięść robotnika, z ogromu krzywdy obudziła się krwawiąca się dusza ludzka, pragnąca ciepła, słońca i radości dnia codziennego. Zaczął walczyć, łącząc się gromadnie z towarzyszami pracy i wspólnej niedoli, i z organizacyi poczynił miecz, co mu wywalcza choć zadatki na egzystencyę ludzką. Twarda i ofiarna ta walka, ale konieczna i nieodzowna, gdyż bez niej to niewola ciała i ducha. Goryczą zaprawiona walka, że jeszcze w tym jednym kierunku musi być ciągle zwrócona, aby robotnik do syta się mógł najeść, dach znaleźć i przed zimnem się schronić. Piękność i wspaniałość otaczającego go świata, pracą jego rąk stworzona, jest jeszcze obca robotnikowi, droga do wiedzy, sztuki, literatury stoma przeszkodami zagrodzona i ze wszystkich stron zlatują się nietoperze, ptaki nocy, by blask słońca i prawdy nie doszedł do spragnionych serc walczącego proletaryatu.

Nigdy nie może ustać walka, ani na chwilę jej praca się przerwać, jak ustać nie może ani na chwilę bieg rwącej rzeki. Do wielkiego celu zdążamy, nowy świat budujemy, niewolę robotniczą znieść chcemy. Każdy grosz, wyrwany z paszczy kapitału, to krok naprzód w czarnej drodze do nowego ustroju.

Walka o wyższy zarobek, o krótszy dzień, o lepsze warunki pracy, to nie cel, to środek do wielkiego celu. Dlatego nie sądź, walczący robotniku, że uzyskawszy odrobinę lepszego zarobku, możesz spać spokojnie, założyć ręce i w gnuśnym spoczynku nie dbać o nic więcej. Będzie to życie konia, który po pracy dostaje więcej obroku.

Trzeba porzucić ideał życia batem pędzonego konia, a zapalić swe serce gorącą tęsknotą do wolności, do zrzucenia jarzma, i utworzenia nowej formy społecznej, nie na wyzysku opartej, ale na podstawie wspólnej pracy, z której będzie wspólny plon. Dziś jest praca przekleństwem, torturą i męczarnią, siejącą śmierć i zniszczenie życia ludzkiego, my z niej zrobimy rozkosz życia. Lęka się burżuazya tej nowej formy przyszłego życia i przeciwko naszemu ruchowi wysuwa przeciwko nam z naszych własnych szeregów wyrwane zastępy robotnicze, dość bogata, by je mogła opłacać i opóźnić nam zwycięstwo. Te zastępy robotnicze, pod komendą burżuazyi będące, to egoiści, samolubni, którzy się poddać nie chcą ogólnej woli organizacyi, zdrajcy, którzy sprawę walecznych towarzyszy za grosz judaszowy sprzedali. Między nimi znajdzie się może i niejeden, który dał wiarę kłamstwom i oszczerstwom, któremi zagrożone klasy posiadające obrzucają zorganizowany ruch robotniczy.

Obudzą się i oni i powrócą napowrót do nas.

Tymczasem wy, towarzysze, do nowej obudźcie się walki. Dość snu, dość gnuśności, niech rośnie organizacya zawodowa, dla waszej i całego proletaryatu sprawy.

Dziewiąty zjazd.

(Dokończenie).

Siódmy dzień obrad.

Przystąpiono do obrad nad punktem:

Ubezpieczenie robotnicze.

Referent **Beer.**

Usiłowania austryackiego proletaryatu w kierunku zdobycia ubezpieczenia na starość, uwieńczone zostaną niezawodnie w niedługim czasie pomyślnym rezultatem. Wedle programowego projektu rządu Körbera, przedłożono obecnie projekt ustawy Becka, którym zajmie się w najbliższym czasie Rada państwa. Ostateczne projekt rządowy nie oznacza nic więcej, jak tylko uznanie socyalistycznego postulatu. Owoc to powszechnego, równego prawa wyborczego, że rząd przyszedł wreszcie do przekonania, iż obowiązkiem państwa jest starać się o zaopatrzenie dla starych, niezdolnych do pracy robotników. Zaprowadzenie tego ubezpieczenia nie zmienia oczywiście charakteru klasowego państwa; nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że kapitalistyczne państwo ustąpić musiało przed siłą, jaką przedstawia zorganizowany proletaryat. Następnie omawia tow. Beer sprawę odszkodowania dla powołanych do ćwiczeń wojskowych i zaznacza, że rząd nie mógł już dłużej uchylić się od obowiązku częściowego bodaj odszkodowania rezerwistów, przyznając tem samem, że zaopiekowanie się wydziedziczonymi jest jego obowiązkiem.

Dalej zaznacza mówca, że projekt ustawy zawiera cały szereg poważnych braków. Największym niewątpliwie brakiem jest to, że rząd nie uczynił zadość żądaniu zaopatrzenia wdów i sierot, gdyż drobnych odpraw, jakie rząd przeznacza dla pozostałych, nie można uważać za zaopatrzenie wdów i sierot.

Charakterystyczną cechą projektu jest, że rząd przewiduje nietylko ubezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy i starości, lecz także ubezpieczenie samodzielnych rękodzielników, a więc warstwę, nie zaliczającą się w ścisłem tego słowa znaczeniu do robotników.

Ubezpieczenie od wypadków nie doznaje znaczniejszego rozszerzenia. Mówca zaznacza też między innemi, że nowość stanowi ubezpieczenie górników w całości, natomiast robotników rolnych w cokolwiek wyższym stopniu. Mówca krytykuje następnie ten dział ubezpieczenia, jako sprowadzający szereg pogorszeń tak co do organizacyi samej, jakoteż co do tego, że od ubezpieczenia mają być wykluczeni ludzie, którzy dotąd byli ubezpieczeni, jak n. p. urzędnicy fabryczni.

Zapomoga w chorobie przedłużoną zostaje do jednego roku; przy ocenianiu tej okoliczności nie powinniśmy się jednak kierować tem, że w niektórych kasach dziś to już istnieje. Wszak większa część robotników niema obecnie prawa do pobierania tej zapomogi przez tak długi czas. Korzyści te maleją jednak wobec tego, że kasy będą też musiały płacić koszta szpitalne za cały rok. Jest to oczywiście ogromne obciążenie kas, przeciw czemu kasy bronić się muszą; ma się wrażenie, jakoby reforma ta miała służyć do sanacyi deficytów szpitalnych. Tak samo postępuje się również w dziale ubezpieczenia od wypadków — sanacya deficytowych zakładów ma być uskutecznioną kosztem robotników.

Zauważyć też należy, że w organizacyi klas nastąpią znaczne zmiany, skutkiem czego istota ubezpieczenia socyalnego poważnie jest zagrożoną. Wiemy, że bardzo ważną jest rzeczą wykonywanie danej ustawy. Obecnie stoimy przed faktem, że rząd pod naciskiem chrześcijańsko-socyalnych, przedsięwziął walkę z robotnikami, a my ze wszystkich sił odeprzeć ją musimy. Robotnicy dlatego taką wagę przykładają do własnej administracyi, bo wiedzą, że w instytucyach, gdzie nie mają należnego im wpływu, nie znajdą obrony swych interesów, ale przeciwnie doznają krzywdy. Właśnie w dziedzinie ubezpieczenia staje się zbiurokratyzowanie szczególnie szkodliwem i dlatego robotnicy muszą zająć energiczne stanowisko wobec planu organizacyjnego, jaki zawiera projekt. Panowie ci wychodzą z tego punktu widzenia, że kasy chorych stanowią część składową socyalnej demokracyi i że tam siedzą jej agitatorowie. (Żywa wesołość). Chociaż nie widzę w tem nic zdrożnego, żeby w instytucyach robotniczych zasiadali ludzie, którzy cieszą się zaufaniem u robotników — chociaż chrześcijańsko-socyalni najmniej w tej sprawie mają do gadania — gdyż przyjęli oni zasadę, że w urzędach tylko ich towarzysze partyjni otrzymać mogą posady — to jednak zarzut ten jest zupełnie niesłusznym. Tam, gdzie organizacya robotnicza jest słaba, tam kasy chorych są w ręku wrogów, nietylko wrogów socyalnej demokracyi, ale co ważniejsza, wrogów klasy robotniczej. Tam zaś, gdzie organizacya jest silna, nie potrzebuje socyalna demokracya kas chorych, jako środka pomocniczego do organizacyi. Twierdzenie, jakoby kasy chorych były ostoją socyalno-demokratycznej propagandy, jest przeto największym nonsensem. Chrześcijańsko-socyalni sądzą jednak, że na całym świecie istnieją takie urządzenia jak u nich i myślą, że to, co oni robią, muszą też czynić i drudzy. Mówca w dalszym ciągu stwierdza, że chrześcijańsko-socyalni pragnęliby usunąć samorząd kas chorych, i omawia ich machinacye, skierowane przeciw klasie pracującej.

Mówca przechodzi następnie do omówienia nowej organizacyi ubezpieczenia od wypadków. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na fakt, że sanacya ma nastąpić kosztem robotników, albowiem kasy pokrywać mają koszta leczenia nie przez cztery tygodnie — jak obecnie — lecz przez trzynaście tygodni, co nie oznacza nic innego, jak tylko to, że zakłady ubezpieczenia od wypadków pokrywać mają tylko nieznaczną część kosztów leczenia. Wielką też krzywdę chce się wyrządzić robotnikom, którzy doznali lekkich obrażeń, przez

udzielenie im odprawy. Szczególnie dotknęłaby ta strata tych robotników, którzy powtórnie doznali okaleczeń, a za pierwsze okaleczenie otrzymali już odprawę.

Przy tej sposobności — powiada mówca — chcę zwrócić uwagę jeszcze na jeden brak w ustawie. Zagranicą uznaje się chorobę zawodową za wypadek. Jest to zupełnie słuszne, i koniecznem jest, abyśmy też tego rodzaju żądanie postawili. W przemyśle metalowym zdarzają się bardzo często choroby — jak np. zatrucie ołowiem, zatrucie kwasami — których następstwa są bardzo poważne i z których dotknięci niemi najczęściej nie mogą się wyleczyć, jeżeli nie porzucą zawodu.

Krzywdą dla szerokich warstw jest też postanowienie, że osoby, zarabiające rocznie więcej niż 2400 koron, wykluczone są od obowiązku ubezpieczenia. Jest to najzupełniej zbyteczne, nawet ze stanowiska lekarzy, którym to postanowienie ma rzekomo przynieść korzyść. Jednak znaczna część lekarzy stoi na stanowisku, że cyfra ta jest za niską. Ten wypadek również uwidocznia, jaki antyspołeczny duch opanował projekt w niektórych punktach.

Przy ubezpieczeniu na starość jest niewątpliwie granica wieku niższą, a dotacya państwa wyższą niż w Niemczech; również renty są cokolwiek wyższe. Mimo to jednak są one tak małe, że staraniem reprezentantów robotniczych w parlamencie będzie uzyskać coś więcej.

Mówca, kończąc swój referat, zauważa, że choćby nam się udało wszystkie braki w ustawie usunąć, a natomiast uzyskać polepszenia, to mimo to, robotnik u schyłku swego żywota i po 40-letniem płaceniu wkładek nie będzie mógł żyć bez troski; i wtedy nie opuści go niedostatek i nędza. Ustawa ta nie jest niczem innem, jak tylko nieznacznem odczepnem; mimo to jednak oznacza ona istotny postęp w przeciwstawieniu do dzisiejszych stosunków. W doprowadzeniu do skutku tej reformy, niema żadna burżuazyjna partya interesu, a również interes rządu już się wyczerpał; pokazał on, czego chce. Obawiam się przeto, że robotnicy będą jeszcze musieli całą siłą poprzeć frakcyę socyalno-demokratyczną. Jesteśmy na początku akcyi, i zorganizowany proletaryat będzie musiał czuwać, abyśmy wkrótce mogli sobie powiedzieć, żeśmy ubezpieczenie na starość uzyskali. Zapewniam was: socyalno-demokratyczne zastępstwo w Radzie państwa uczyni wszystko, aby braki usunąć, a polepszenia wprowadzić; jednak nie wiem jeszcze, czy frakcya nie będzie musiała zwrócić się do was, aby akcya w parlamencie doznała większego poparcia. Poświęćmy wszystko, ażeby zorganizowanemu proletaryatowi udało się usunąć wszystkie te postanowienia, które ukrócają prawa robotnika, i zdobądźmy postęp dla dobra proletaryatu tego państwa. (Żywe oklaski).

Mówca postawił następującą

Rezolucyę:

Zjazd Związku oświadcza: Wniesienie projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem jest częściowem uznaniem zasady, głoszonej od wielu lat przez zorganizowany proletaryat, że obowiązkiem państwa jest starać się o zaopatrzenie dla starych i niezdolnych do pracy robotników. Znaczy to, że uznano prawo zorganizowanego proletaryatu do żądania ubezpieczenia społecznego.

Zjazd Związku oświadcza wszakże, że również i ta ustawa, tak ważna dla zorganizowanego proletaryatu, jest tylko połowiczną, bo w szczególności zaopatrzenie dla wdów i sierot niema być zaprowadzone, a planowana odprawa dla wdów i sierot nie może być uważana za zaopatrzenie.

Przewidziane w ustawie połączenie dwojakiego rodzaju zupełnie odmiennych ubezpieczeń — ubezpieczenia samoistnych i ubezpieczenia robotniczego — jest bardzo znacznym brakiem ustawy, który dla obydwu gałęzi ubezpieczeń jest z wielką szkodą. Jako dalszy wielki brak występuje planowana organizacya ubezpieczenia, gdyż przez nią usunięty zostaje samorząd, który dla ogółu robotniczego ma wielkie znaczenie i zainteresowanie.

Połączenie ubezpieczenia robotniczego z ubezpieczeniem samoistnych musi być, wedle planowanego projektu, przyczyną, że wymiar renty jest niedostateczny, skutkiem czego wszyscy podlegający ubezpieczeniu ponieść będą musieli ciężkie straty.

W dalszym ciągu ciężko dotkną ubezpieczenie robotnicze postanowienia, że sanacya funduszów szpitalnych jakoteż zakładów ubezpieczenia od wypadków ma być uskuteczniona wyłącznie kosztem robotników i kas chorych.

Zjazd Związku protestuje przeciw planowanemu zamachowi na samorząd i oświadcza, że obowiązkiem zorganizowanego proletaryatu jest walczyć przeciw podobnym usiłowaniom z całą energią, oraz starać się o polepszenie ustawy.

Rezolucyę powyższą uchwalono jednogłośnie wśród żywych oklasków.

Następuje punkt

Fundusz solidarności.

Hueber

przedstawia cel funduszu i zaznacza, że obowiązkiem każdego robotnika jest płacić do tego funduszu.

Rozwinęła się krótka dyskusya, w której wzięli udział: Domes, Stein (Wiedeń), Pick (Berno), Franzl (Hainfeld), Starecky (Wiedeń) i Adam (Praga).

Obrady zakończyły się wnioskiem, wzywającym zarząd Związku, aby na wszystkich konferencyach przedmiot ten poruszał celem dostarczenia temu funduszowi potrzebych środków.

Przystąpiono następnie do punktu

Różne wnioski i interpelacye.

Zellweck (Wiedeń)

żąda udoskonalenia stręczenia pracy.

Bressovich (Tryest)

żąda silniejszego poparcia grup miejscowych we włoskich okręgach.

Hueber.

Dopóki organizacye zawodowe we włoskich i słoweńskich okręgach są słabe, trudno bardzo żądaniom towarzyszy uczynić zadość. W Tryeście utworzono jednak sekretaryat zawodowy, do którego przesyłać można wszelkie pisma, przeznaczone dla włoskich i słoweńskich grup miejscowych, w niemieckim języku, a sekretaryat przetłumaczy je. Gdy organizacye na tem terytoryum staną się silniejszemi — obecnie posiada tam Związek robotników handlowych i transportowych poważną ilość członków — wówczas Komisya zawodowa przeznaczy również i w Wiedniu odpowiednią siłę dla tych okręgów.

Zamknięcie zjazdu związkowego.

Schlicke (Stuttgart).

Imieniem wszystkich gości zagranicznych zwracam się do was ze słowem pożegnania. Na obecny zjazd przybyło wielu delegatów z różnemi uczuciami. Z przebiegu ostatnich posiedzeń można jednak wnioskować, że obrady zadowoliły tak gości zagranicznych jakoteż większą część delegatów. Sądzę, że to, co tu wypowiedziano, przyczyni się do zacieśnienia łączącego was węzła. Jest naszem życzeniem, aby Związek robotników metalurgicznych stał się coraz silniejszym i potężniejszym, by mógł tem skuteczniej odpierać zakusy przedsiębiorców, a robotników coraz więcej ochraniać. Pozwalam sobie zaprosić was na zjazd związkowy, który w przyszłym roku obradować będzie w Hamburgu. Imieniem zagranicznych gości zwracam się do was z okrzykiem: Bądźcie zdrowi! Do miłego widzenia się!

Köhler (Gablonz)

imieniem delegatów wyraża podziękowanie prezydyum i referentom, a następnie wiedeńskim kolegom za urządzenie wspaniałego komersu.

Przewodniczący **Exner.**

Zbliżamy się do końca. Mamy siedm dni pracy poza sobą i sądzę, że wszyscy delegaci mogą być zadowoleni z pożytecznej pracy, jaką tu spełniliśmy. Życzenia niejednej grupy miejscowej nie zostały może spełnione w tym stopniu, jakby tego pragnęły, ale stało się to niewątpliwie również w interesie organizacyi. Obliczenia wykazały, że niemożliwem jest uczynić zadość wszystkim żądaniom. Mimo to zjazd obecny przysporzył członkom wiele korzyści. Poszczególne zapomogi zostały podwyższone, grupy miejscowe odniosły znaczne korzyści skutkiem uregulowania sprawy administracyi pism. Przez utworzenie sekretaryatów podniesie się w przyszłości organizacya i działalność organizacyi dla dobra ogółu.

W czasie obrad nad funduszem strejkowym padły ostre słowa. Nie stosujcie tych słów osobiście! Słowami temi usiłowano tylko wyrazić zapatrywanie, że pragniemy jednolitej organizacyi, jeżeli zaś tak ma być, to i zobowiązania muszą się stać jednolitemi. Statut organizacyjny stanowczo orzeka, że w przyszłości musimy pracować razem, obowiązek ten spada zatem na każdą grupę miejscową i na każdego członka, dlatego sądzę, że wykonaniu tych postanowień nikt się nie sprzeciwi. Przez przyjęcie rezolucyi o ubezpieczeniu społecznem wyraziliśmy zdanie, że musi ono tak być ukształtowane, by robotnikom korzyść przyniosło. Koniecznem jest, aby frakcya socyalno-demokratyczna w parlamencie starała się o to wszelkiemi siłami, by tak się stało. Sądzę, że możemy z uczuciem zadowolenia spojrzeć na naszą obecną pracę. Powróćmy zatem do naszych codziennych zajęć, szerzmy uświadomienie, abyśmy mogli na następnym zjeździe związkowym wystąpić z pomyślniejszymi jeszcze rezultatami. (Żywe oklaski). Na tem zamykam dziewiąty zjazd Związku.

Wszyscy delegaci powstają z miejsc; niemieccy delegaci śpiewają „Pieśń pracy“, zaś słowiańscy „Czerwony Sztandar“.

* * *

Komers.

We środę wieczorem odbył się w Domu robotniczym na Favoriten dla uczczenia delegatów komers, który wypadł pod każdym względem świetnie. Własna orkiestra Domu robotniczego, oraz chór robotników metalurgicznych i Stowarzyszenie śpiewackie „Elektra“ wywiązały się ze swego zadania znakomicie. Panowie Oster i Steyskal z Opery nadwornej zachwycili gości swymi występami solowymi oraz dwoma duetami, z których jeden był z opery „Sprzedana narzeczona“, za co nagrodzono ich burzą oklasków. Recytacye pana Teodora Starka również oklaskiwano. Pod kierownictwem profesora Grüneckego odegrali pp. Oskar Drechsler, Berta Green, Juliusz Aurich i Mizzi Mick bardzo pięknie jednoaktową operetkę „Piękna Galathea“.

Stan w przemyśle żelaznym i maszynowym w r. 1908.

II.

W przemyśle elektrycznym był z początku stan zamówień zadawalniający, spadł jednak znacznie w drugiem półroczu. Także w tym wypadku niepoślednią rolę odegrał kryzys przemysłowy w Niemczech, jakoteż konkurencya niemiecka.

Fabryki lokomotyw były w ubiegłym roku w pełnym ruchu i na bieżący rok mają zamówień poddostatkiem.

O ile rozporządzamy odnośnemi datami, skonstatować można, że w fabrykach wagonów była konjunktura lepszą, aniżeli w 1907 roku. Ogółem miano dostawić na zamówienia kolei państwowych i prywatnych 10.600 wozów. Natomiast w roku bieżącym przedstawia się stan zamówień ponuro. Łącznie z zamówieniami ministerstwa kolejowego obstalowano wszystkiego 3.800 wagonów. Ministerstwo kolejowe zamówiło w bieżącym roku dla kolei pań-

stwowych 300 wagonów osobowych, 272 służbowych i 2.282 ciężarowych.

Ze względu na te marne zamówienia, fabryki wagonów w Austryi zaczynają masowo oddalać robotników, albowiem ogólnie dotąd rozdane zamówienia nie dosięgły nawet czwartej części tej ilości, jaka jest potrzebną do utrzymania ruchu w pełni i niema widoków, by z zagranicy otrzymać większe zamówienia.

II. krajowy kurs zawodowy dla blacharzy.

Dnia 20 stycznia rozpocznie się kurs zawodowy dla blacharzy w instytucie technologicznym, urządzony staraniem Wydziału krajowego, który od szeregu lat urządzaniem takich kursów dla zawodów rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi w wielkiej mierze przyczynił się do podniesienia naszego rzemiosła. Dotychczas kursa takie odbywały się w wynajmowanych lokalnościach prywatnych. Z chwilą jednak powstania instytutu, specyalnie do celów popierania rzemiosła przeznaczonego, zawodowe kursa dla Lwowa będą się odbywały zawsze w gmachu instytutu. Kurs będzie trwał do 30 marca 1909 r. i obejmuje następujący program wykładów:

1. Rysunki geometryczne.

Siatki ciał obrotowych. Przenikanie brył geometrycznych i zastosowanie tegoż do robót praktycznych. Konstrukcya i siatki ciał śrubowych. Konstrukcya cieniów. Sporządzanie modeli z kartonu, na podstawie siatek. — 90 godzin.

2. Planimetrya.

Obliczanie powierzchni ciał obrotowych. Powiększanie i pomniejszanie figur płaskich. Ćwiczenia stosowne. — 12 godzin.

3. Stereometrya.

Powiększanie i pomniejszanie pojemności dowolnych ciał. Obliczanie objętości ciał obrotowych. Ćwiczenia stosowne. — 12 godzin.

4. Rysunki zawodowe.

Konstrukcya falcowań blachy. Konstrukcye i siatki rynien dachowych i gzemsowych. Rozwinięcie trudniejszych gzemsów. Konstrukcye i siatki liter rozmaitego systemu. Konstrukcye i siatki ciał wichrowatych. Konstrukcya dachów zwykłych i na cement drzewny. Zdjęcie i rysowanie rzutu poziomego budynków. — 120 godzin.

5. Stylistyka zawodowa.

Ćwiczenia praktyczne. — 16 godzin.

6. Wytłaczanie przedmiotów z blachy.

Ćwiczenia praktyczne. — 50 godzin.

7. O ruchu handlowym w przemyśle blacharskim.

a) Blacha i jej rodzaje.
b) Półfabrykaty z blachy.
c) Wyroby blaszane z demonstracyami — fabrykacya tych przedmiotów i warunki, pod jakimi mogłaby być w naszym kraju podjętą.
d) Przemysł krajowy w zestawieniu z przemysłem zagranicznym w zakresie blacharstwa.
e) Porównanie warunków naszego kraju z analogicznymi na Zachodzie w zakresie blacharstwa.
f) Przykłady rozwoju fabryk zagranicznych.
g) Wytyczna dla naszego przemysłu blacharskiego. — 15 godzin.

8. Motory dla drobnego przemysłu i użycie ich w blacharstwie — 20 godz.

Razem. — 335 godzin.

Przy tej sposobności prosimy dyrekcyę krajowych kursów majsterskich, by tego rodzaju komunikaty zechciały w przyszłości wcześniej Redakcyom pism zawodowych nadsyłać, jeżeli wogóle dyrekcyi na tem zależy, by jak najszersze sfery robotnicze o kursach takich wczas dowiadywały się. W jaki sposób mają się robotnicy o otwarciu kursu dowiedzieć, skoro odnośny komunikat otrzymaliśmy na 3 dni przed otwarciem kursu. Żywimy nadzieję, że na przyszłość dyrekcya postara się o to, by zawiadomienia jej na czas nadesłane zostały. Red.

Nasz cmentarz.

TEOFIL SZCZUREK

odlewacz,

przeżywszy lat 32, zmarł dnia 14 b. m. we Lwowie. Zmarły był długoletnim członkiem naszej organizacyi i pracował gorliwie nad jej rozwojem. Pogrzeb odbył się dnia 17 b. m. z anatomiii.

Cześć Jego pamięci!

Z warsztatów i fabryk.

Witkowice. (Ze stalowni). Widmo bezrobocia już się i w. niektórych tutejszych zakładach hutniczych poczęło ukazywać. Największy brak pracy panuje w giserni stali. Znaczna część giserów stalowni już po 3 tygodnie jest bez pracy. Dziś już niema takiej biedy o robotników w Witkowicach, jak n. p. zeszłego roku. Robotnicy poczynają się powoli namyślać nad swym losem. Członkami organizacyi zawodowej nie byli w czasie pomyślnej konjunktury, gdyż słuchali agitatorów z „Streikbrecher-Vereinu“ od Hausnera lub owego osławionego Soukopa. Dziś widzą, że źle postąpili, stroniąc od organizacyi zawodowej. Lecz jeszcze czas naprawić złe, lepiej później niż nigdy.

Witkowice. (Z odlewarni żelaza). O stosunkach, panujących w tym oddziale, dałoby się dużo pisać. O organizacyi tu niemasz ani słychu, ponieważ giserzy są tego zdania, iż organizacya zawodowa, to nie dla nich. Kiedy w całym cywilizowanym świecie walczą robotnicy o skrócenie czasu pracy, to nasi giserzy, względnie znaczna ich część, przychodzi do pracy, nie o godz. 7 rano, jak obowiązuje, lecz już o 5, a pracuje nawet do 10 wieczór, bez czyjegokolwiek polecenia, byleby tylko jak najwięcej zrobić, i umożliwić Zarządowi redukcyę cen akordowych. Dla nich redukcya cen akordowych nic nie znaczy, pracują dłużej — i basta!... Żaden ani nie pomyśli, że w ten sposób skraca sobie życie, zapędzając się dla zysku przedsiębiorców wcześnie do grobu, pozostawiając żonę wdową i dzieci sierotami. Na zgromadzeniu nawet żadnego, jak rok długi, nie widać. Jedyną ich pociechą jest kilka lub nawet kilkanaście flaszek piwa dziennie, albo wódki.

Więc z takimi ludźmi może Zarząd robić, co się jemu tylko podoba. Dosyć wspomnieć, iż od 20 grudnia zeszłego roku do końca zapłacili robotnicy w odlewarni „tylko“ **116 K.** grzywny.

Znajduje się tutaj jeden naganiacz, napędzony żandarm, Gawlas, Polak rodem, ale wielki wszechniemiec. Ten jeździł kilkakrotnie do Galicyi po robotników, obiecując im złote góry w Witkowicach. Ostatnią partyę przywiózł w grudniu gdzieś z górskich okolic, stamtąd, gdzie już nawet wilk mówi dobranoc. Niektórzy nawet nie przerobili 14 dni, żądając zwrotu książki robotniczej. Mówili, iż lepiej w domu jeść owsiane placki, niż się mordować w hutach witkowickich. Nawiasem mówiąc, kiedy widziałem tych ludzi, przyszedł mi na myśl ks. Pastor-Schmalzbach.

Ubrani byli w gunki, c. k. portki i stare bluzki wojskowe, które są zdobyczą posła ks. Pastora-Schmalzbacha, za miliony, uchwalone w delegacyach molochowi militaryzmu. Być może, że ks. Pastor-Schmalzbach, targując z ministerstwem wojny o owe portki, miał na myśli inny cel, a to jeśli się nie mylę, nawet patryotyczny, ponieważ, gdyby nie te stare portki, toby nikt tak łatwo nie poznał, że to strój narodowy nowego typu. Ale dawne Koło było konserwatywne, to co innego. Dzisiaj jest jego prezesem „demokrata“ pan „Unter-Skałłon“ Głąbiński, zaś pan Stapiński wiceprezesem, to już może wytargują „waffenrocki“, toby było dopiero coś ładnego, czyby to nie było zasługą „demokratycznego“ Koła polskiego!

Chociaż kosztem właścicieli tutejszych zakładów hutniczych, żydów Rotszylda i Gutmana, stanął kościół katolicki i fara, na której jest aż siedmiu klechów katolickich, to w większość świąt, a nawet w niedzielę, w niektórych hutach pracuje się jak zwyczajnie. Jak n. p. dnia 20 grudnia w niedzielę zeszłego roku, 3 stycznia i w święto Trzech Króli pracowano w odlewarni, walcowniach, jak zwyczajnie. Dziwne to: żydowscy kapitaliści budują kościół katolicki, w którym się głosi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, a następnie zmuszają robotników, w „dzień święty“ do pracy. Lecz nie na tem koniec. Szczytem fałszywej pobożności kapitalistów jest fakt, że robotnicy, którzy w niedzielę 3 stycznia nie przybyli do pracy, zostali ukarani grzywną pieniężną. Więc żydowscy wyzyskiwacze zbudowali kościół za pieniądze wyciśnięte na robotnikach, lecz gdy robotnik święci dzień niby to święty, okrada się go poprostu z zarobku. Coby na to powiedział ów pocieszyciel biednych i uciśnionych Jezus Chrystus. Wszak on mówił: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad Wami i synami Waszymi“. On widział swoje święto wyzwolenia ludu przez klechów zniszczone. On powiedział, iż przyjdzie czas, kiedy prawdziwi chwalcy będą Boga chwalić w duchu i prawdzie. A więc, jeśli robotnicy witkowiccy postąpią podług nauk Chrystusa, to kościół, zbudowany za pieniądze żydowskich wyzyskiwaczy, będzie całkiem zbyteczny. Niechby to tylko czemprędzej nastąpiło.

Robotnicy! Chcecie poprawić swą dolę, spieszcie do organizacyi zawodowej. Rzućcie w kąt flaszę z trucizną-alkoholem, niech sobie ją propinatorzy piją sami. Zamiast do karczmy, spieszcie na łono swoj rodziny z gazetką robotniczą w kieszeni i czytajcie ją pilnie, a wówczas Wam bielmo z oczu spadnie, odetchniecie nowem życiem, życiem pełnem energii i wiarą w lepszą przyszłość. Jużeście sprzedali kapitalistom wszystko to, co drogie, życie, zdrowie, wolność, siłę roboczą. Pamiętajcie, że Wam pozostało jeszcze jedno, czego od Was żądają kapitaliści, lecz tego sobie nie śmiecie pozwolić cofnąć. A tem jest hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“

Więc czuwaj Strażnico!

Przywóz. (Smutne horoskopy). W tutejszej fabryce Akc. Tow. w Hanowerze, która wyrabia parowe ogrzewalnie, z przeszło 400 pracujących robotników pozostawiono tylko w pracy 54. Resztę wydalono. Dyrekcya tej fabryki krok ten usprawiedliwia brakiem zamówień i wielkiem nagromadzeniem gotowego towaru w magazynie. Jednem słowem, bezrobocie poczyna się ukazywać w całej pełni.

Sanok. (Klęska gaponów). Pilawski, prezes gaponów, chcąc ratować swój honor prezesa i organizacyi, która istnieje tylko w jego pamięci i na szpaltach „Podstępu“, zaprosił do Sanoka pogotowie ratunkowe w postaci niejakiego Sokołowskiego, mianującego się sekretarzem organizacyi klerykalnej. Zgromadzenie to ogłaszano szumnie jak zwykle, oraz dawano do poznania, że ani śladu nie pozostanie z socyalistów. Widocznie marzyli, że wszystkich socyalistów te niedobitki klerykalne żywcem połkną. Na zgromadzenie to zaprosili także naszych towarzyszy, którzy gremialnie przybyli, wypełniając salę po brzegi, a gaponów razem z Sokołowskim zjawiło się aż 14; to jest ich potęga. Zgromadzenie zagaił arcygapon Pilawski i udzielił głosu Sokołowskiemu. Sekretarz z „Podstępu“ plótł niestworzone rzeczy, jak Piekarski na mękach. Następnie godził się na wszystko z naszymi towarzyszami, oraz przyznał, że „Postęp“ pisze brednie i oszczerstwa. Oświadczył, że prowadzi walkę z klerem w Przemyślu, zgadzał się w zupełności na teoryę Marksa, słowem wywijał koziołki jak klown na arenie cyrkowej, aby tylko odwrócić uwagę towarzyszy od głównego celu zgromadzenia. A chodziło o to, że zarząd fabryki z powodu chwilowego braku pracy wydalił kilku robotników. Nasi mężowie zaufania podjęli się interweniować w tej sprawie, na co otrzymali odpowiedź od zarządu fabryki, iż zarząd fabryki będzie się starał sprawę

tą pomyślnie załatwić. Mężowie zaufania po interwencyi przedstawili ową sprawę, ogółowi co zostało przez ogół pracujących przyjęte do wiadomości z zupełnem zadowoleniem. Ale koledzy biali zapragnęli dać znak życia i zaprosili nas na to zgromadzenie, abyśmy wspólnie z nimi wnieśli protest do zarządu fabryki. Z powodu długiej dyskusyi sprawa ta została odłożoną do następnego dnia, a nasi towarzysze zaprosili tych niedobitków z nagłej śmierci do naszego lokalu. Na drugi dzień przybył Sokołowski wraz z swoją armią w liczbie 13 chłopa do naszej organizacyi. Po konwulsyjnej mowie Sokołowskiego, nasi towarzysze odpowiedzieli, że po naradzeniu się między sobą przyjdą do „Kółka fabrycznego“ (którem prawem kaduka gospodarzy się organizacya białych) i dadzą im odpowiedź. Po kilkuminutowych naradach nasi towarzysze udali się gremialnie do Kółka fabrycznego.

Imieniem zorganizowanych robotników w Związkach zawodowych socyalistycznych odpowiedział tow. Lewaniewicz, że w żadne kompromisy z organizacyą założoną przez kler i kapitalistów nie mogą i nie chcą wchodzić. Sokołowski, broniąc się, znów zaczął wygadywać rozmaite niedorzeczności: raz chwalił partyę socyalistyczną, to znów ganił, aż wreszcie doszedł do tego, że z socyalistów w Królestwie Polskiem porobili się bandyci i że Frakcya Rewolucyjna na tem tylko opiera swoją egzystencyę, na co tow. Lewaniewicz dał mu ciętą odprawę, wykazując Sokołowskiemu, że z takich ludzi jak on, co nigdy nic wspólnego z ideą nie mieli, i jak szakale szukali tylko żeru, tacy ludzie w zwykłych warunkach byli rzezimieszkami i nic dziwnego, że w zamęcie rewolucyi rozbijają prywatne sklepy. Widocznie Sokołowski chce tylko rozbijać organizacye robotnicze, ale niech z góry będzie przekonany, że to mu się nie uda. W ptaszku tym poznają towarzysze z Królestwa członka partyi „Proletaryat“. Co on tu robi u klerykałów i jak się tam sprawował w zasięgnięciu informacyi, postaramy się towarzyszy poinformować.

Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru zgromadzeni rozeszli się, a zostało tylko 13 niedobitków dalej radzić. Pilawski znowu przeholował!

Oj, Edziu! Edziu! dlaczego kompromitujesz się? „Szkoda, żeś głupi — taj tylko!“

Ze zgromadzeń.

Nowy Sącz. W niedzielę dnia 10 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie metalowców w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, na którem referował tow. Topinek. Mówca w godzinnym referacie omówił dokładnie znaczenie organizacyi zawodowej. W jasnem świetle przedstawił stosunki, wśród których pracują metalowcy w Nowym Sączu. Znajdują się warsztaciki, gdzie ukwalifikowani robotnicy pobierają po 1 kor. 40 hal. dziennego wynagrodzenia; to są skutki nie należenia do organizacyi. Oprócz tak marnego wynagrodzenia za 11 i 12-godzinny czas pracy, robotnicy narażeni są na rozmaite szykany ze strony przełożonych i nieraz widzą, że ich współtowarzysz pracy cierpi niewinnie, lecz protestować nie mogą, ponieważ są bezbronnymi, a poszczególne jednostki w jednej chwili zostają złamane przez butnych wyzyskiwaczy. Chcąc to złe usunąć, obowiązkiem robotników wstępować do organizacyi i przy pomocy tej organizacyi można ludzkie warunki pracy w życie wprowadzić. Mówca wskazał na ogromną drożyznę, którą bardzo dotkliwie odczuwają robotnicy. Im więcej drożyzna wzmaga się, tem bardziej robotników majstrowie wyzyskują, a przeważnie niezorganizowanych, gdyż oni wiedzą, że robotnik niezorganizowany wobec tak strasznych warunków w jednej chwili nie rzuci pracę i nie zostawi na pastwę losu swoje rodziny, ale przymierając głodem będzie dalej pracował i oczekiwał daremnie lepszych czasów. Organizacya stoi na stanowisku walki klasowej, czego dowodem jest przeprowadzanie umów cennikowych. Mówca omówił dokładnie znaczenie umów cennikowych dla robotników i organizacyj kapitalistycznych. Zakończył zgromadzenie gorącym apelem do robotników, by energicznie pracowali nad rozwojem organizacyi. Wywody mówcy nagrodzono burzą oklasków i uchwalono rozpocząć systematyczną i energiczną pracę nad rozwojem organizacyi zawodowej.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Wiedeń, Marbach** nad Dunajem (fir. Weissgerber); **Liniec** (Schiffswarte); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Praga** (firma Morell i S-ka); **Aussig** (Münzerhütte); **Berno** (wszystkie fabryki maszyn); **Müglitz** (firma J. Doczekal); **Lussinpiccolo,** Pobrzeże (firma Alojzy Swoboda i S-ka).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Wiedeń** (wszystkie fabryki metalowe); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Berann** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Ślusarze kasowi: Wiedeń (firma Franz Jirziczeks Witwe).

Stolarze modelowi: Wiedeń (fabryka maszyn Dengg i S-ka, firma Th. Schultz i L. Goebel); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Budapeszt** (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Kowale: Wiedeń (wszystkie firmy).

Robotnicy zajęci przy emaliowaniu: Berno (Austria Werk).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

Trzyniec. We czwartek dnia 21 stycznia b. r. odbędą się o godzinie 6-ej rano i o 6-ej wieczór w Domu robotniczym dwa zgromadzenia z Bessemeru i walcowni.

W piątek 22 stycznia również w Domu robotniczym odbędą się o godz. 6½ rano i o 6½ wieczór zgromadzenia z warsztatu mechanicznego. Referenci tow.: Topinek i Reger Tadeusz.

Zwołujący.

Ogłoszenie!

Dnia 24 stycznia 1909 r. o godz. 9½ rano odbędzie się w Domu robotniczym w Witkowicach publiczne

zgromadzenie organizacyi zawodowej metalowców.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie ze Zjazdu związkowego. Referent tow. Becwarowski;
2) Sprawozdanie kasowe;
3) Wybór komitetu.

Obowiązkiem każdego członka jest jawić się punktualnie. Goście są mile widziani.

Zarząd.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Baczność! Zarządy grup miejscowych i Towarzysze metalowcy!

Zawiadamiamy Szanowne Zarządy grup miejscowych oraz Towarzyszy metalowców, że zamierzamy wydać Sprawozdanie z IX. Zjazdu metalowców w Wiedniu w osobnej książce. Czynimy to z powodu ważności tego Zjazdu oraz dla uchwał, powziętych na na nim. Towarzysze mieliby zatem całość zebraną w książce, co ułatwi im przegląd uchwał i dyskusyi. Również dołączonym będzie znakomity **referat tow. dra Ingwera o ochronie robotniczej.**

Celem uregulowania nakładu książki, upraszamy Zarządy grup miejscowych, ażeby zechciały podać nam dokładną ilość egzemplarzy, jaką dla członków swych potrzebować będą. Cena egzemplarza obszernej tej książki wynosić będzie **70 hal.**

Prosimy o **bezzwłoczne** nadesłanie zamówień, aby książka mogła jak najrychlej opuścić prasę.

Zamówienia nadsyłać należy pod adresem redakcyi „Metalowca“: Kraków, Wiślna 5.

Redakcya „Metalowca“.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Domes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.